

Dom muz - park muz

– legenda dworska.

Olimp przez wieki był siedzibą greckich bogów. Ludzie bali się wchodzić na świętą górę. Z czasem to się zmieniło. Gdy starzy bogowie zaczęli odchodzić w zapomnienie musieli znaleźć sobie nowe miejsca. Rozwiązaniem okazało się życie wśród ludzi w postaci... posągów. Ludziom się podobały więc dbali o nie, a bogowie i boginie w nich zakłęci mogli w bezksiężycowe noce budzić się i ruszać w świat. Nie mogli tylko zostać zauważeni a więc każdy promień światła słonecznego czy księżycowego był ich wrogiem. Wędrowali, prowadzili dysputy, czasem pomagali a czasem szkodzili ludziom. Aż do świtu... Do pierwszego promienia. Słońca lub księżyca. Zasady były bardzo surowe. Gdyby któreś z bóstw nie wróciło na swoje miejsce miały zamienić się w drzewa bez możliwości powrotu do wygodnej formy posągu...

Obecny murowany Dwór w Zgłobicach zbudowała w XIX wieku Hrabina Lanckorońska. Ona też przywiozła z południa tajemnicze dziewięć posągów muz olimpijskich. Kazała zbudować im specjalne wnęki na elewacji gdzie w ciągu dnia zdobiły dwór i inspirowały mieszkańców. A nocą...

Dlaczego na zewnątrz? Czyżby znała ich legendę? Czy specjalnie ułatwiła im poruszanie się po okolicy? Dlaczego przywiozła je właśnie do Zgłobic? To zostanie na zawsze tajemnicą...

W bezksiężycowe noce posągi ożywały. Biegały po ogrodzie, lecz przed świtem wracały na swoje miejsce.

Pewnego wiosennego dnia, niemal 200 lat temu zdarzył się pierwszy wypadek. Polihymnia (bo tak miała na imię ta muza) zawsze trzymała się z boku. Muza poezji sakralnej lubiła śpiew i dźwięk dzwonów. Wyjątkowo bezksiężycowa noc przypadła w Wielkanoc. W pobliskiej Zbylitowskiej Górze w kościele rozpoczęły śpiewy przed rezurekcjami wcześniej niż zwykle. Zaciekawiona Polihymnia

pobiegła zobaczyć co się dzieje. Zasluchana w chóralny śpiew nie zauważyła, że niebo zaczęło się różowić na wschodzie. Gdy zorientowała się co się dzieje było za późno. Ruszyła pędem w stronę dworu. I może by zdążyła. Niestety dwór stoi na wzgórzu. Promienie słońca dotarły do wnętrza w murze jako pierwsze. Zabrakło jej kilka metrów. Stoi dzisiaj samotnie jako strzelista lipa po wschodniej stronie dworu tuż obok pustego miejsca...

Po tym wypadku siostry bardzo przestrzegały zasad. Na długo przed świtem wracały do wnętrza by nie ryzykować kontaktu ze światłem. Ale te środki bezpieczeństwa nie wystarczyły...

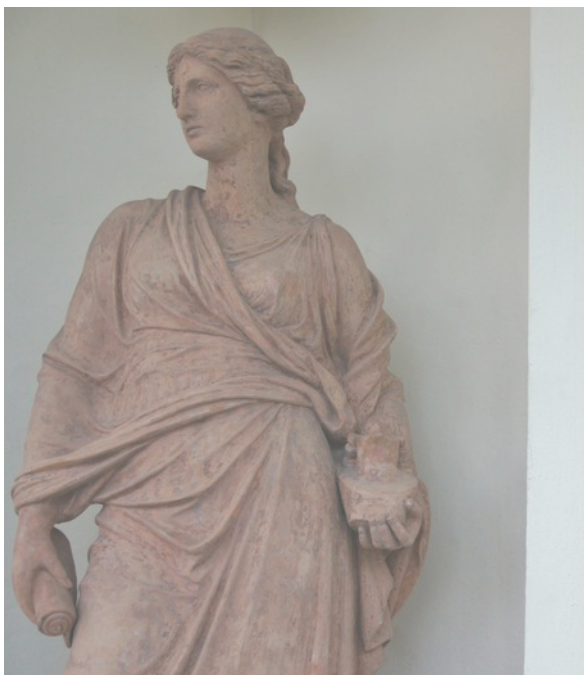
Drugi wypadek zdarzył się raptem kilka lat później. Była noc która trafia się raz na kilkadziesiąt lat. Noc całkowitego zaćmienia księżyca. Gdy jego tarcza zniknęła w cieniu ziemi muzy się przebudziły. Kaliope, Erato i Euterpe – muzy poezji epickiej, miłosnej i lirycznej jak zwykle zeskoczyły z parapetów i zaczęły tańczyć we trzy chichocząc i recytując wiersze. Talia, muza komedii przycupnęła za krzakiem by zrobić siostronom jakiś żart. A Melpomene (muza tragedii i śpiewu) powtarzała rolę spacerując nieopodal. Powagę sytuacji rozumiała tylko Urania – muza astronomii. Wiedziała, że



zaćmienie księżycy to zjawisko chwilowe i wkrótce księżyc znowu zacznie świecić pełnym blaskiem. Siostry były w niebezpieczeństwie! Zeskoczyła ze swojej półki by obiec dwór. Nie mogła krzyknąć by nie zbudzić ludzi. Ostrzegła Klio i Terpsychorę, które pędem wróciły na miejsca i gdy już dobiegała do Talii cień ziemi odsłonił jasną tarczę księżycy w pełni.

Trzy muzy poezji zastygły w tańcu jako drzewa. Ponieważ bardzo się kochały ich liście przybrały kształty serca. Stały się lipami. Czwarta z siostr, z żalu iż utknęła nieco dalej stała się surmią (catalpa). Jej liście też mają kształt serca, ale są ogromne. Surmia wije się jakby chciała się wydostać i ruszyć do siostr a zarazem obraca się do tyłu. Obok niej stoi Urania której poświęcenie sprawiło, że stała się dębem... Melpomene zaś jako muza tragedii zamieniła się w kolczastą robinie...

We wnękach pozostały tylko dwie muzy. Inne miejsca są odtąd puste. Podobno Klio (muza historii) i Terpsychora (muza pieśni chóralnej) w bezksiężycowe noce schodzą ze swoich miejsc i idą rozmawiać ze swoimi siostrami – drzewami. Recepcja hotelu zgłasza wtedy awarię oświetlenia ogrodu, która... sama mija. Wezwani elektrycy nie znajdują przyczyny dla której tej jednej nocy wybija zabezpieczenia i ogród na całą noc z niewyjaśnionych przyczyn pogrąża się w ciemnościach...



Czy legenda jest prawdziwa? Cóż... rzeczywiście w dworze pozostały tylko dwa posągi muz a musiało być ich więcej. Rzeczywiście wokół rosną niezwykle stare drzewa dokładnie odpowiadające opisowi z legendy. Zresztą zobaczcie i oceńcie sami...

Lipa Polihymnia rośnie po wschodniej stronie dworu, trzy siostry (lipy) Kaliope, Erato i Euterpe tańczące razem znajdziecie od strony zachodniej. Przyczajoną nieco na południe surmię Talię i osłaniającą ją Uranię (dąb) zobaczycie za Pavillon de Jardin. A Melpomene rośnie na północ od trzech lip. Poszukajcie ich...

Są jeszcze dwa drzewa w ogrodzie które są znacznie starsze od pozostałych. Rosły tu zanim przywieziono posągi. I były świadkami całej historii dworu. To trzystuletni dąb na wzgórzu i równie stara topola biała we wschodniej części parku. Nazywane są Zeusem i Mnemosyne.

Tak nazywali się bogowie - rodzice muz olimpijskich.

